



... A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew!

⇒ Organ ⇐

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Pamięci Karola Marxa.

14 marca minęło lat dwadzieścia od dnia, kiedy Karol Marx zamknął oczy na wieki. — Dwadzieścia lat — długi przeciąg to czasu, a przecież urok tego imienia nie gaśnie, nie niknie we mgłę oddalenia, lecz jasnieje dotąd pełnym światłem. To jedno imię — Marx — działa na filistrów całego świata jak postrach, gra robotnikowi w ucho jak pobudka bojowa. — Dwadzieścia lat minęło od czasu, kiedy zaszyły bielmem te orle oczy, kiedy wypadło z ręki niestrudzonej pióro wielkiego bojownika ducha, i do dnia dzisiejszego strażnicy „porządku i ładu“ móżołą się, by podkopać naukowy autorytet tego wroga wyzyskiwaczy; dwadzieścia lat minęło — a przecież nie stępiał oręż, który ten mistrz dał w ręce walczącym o swoje wyzwolenie robotnikom.

Trudno, niepodobna prawdę wtłoczyć w kilka szpalt pisma tego, co koniecznie należy powiedzieć o działalności i znaczeniu tego olbrzyma ducha.

Zacznijmy od jego znaczenia w dziedzinie nauki: Od Marxa datuje się nowy zwrot zarówno w nauce historii, jak w nauce o gospodarstwie społecznym. — Nauczył on nas patrzeć na historię społeczeństw ludzkich, jako na logiczny ciąg objawów, do których kluczem jest byt ekonomiczny społeczeństw. Wzajemny stosunek ludzi, wzajemny stosunek różnych warstw społecznych, ich walki, ścieranie się sprzecznych interesów czysto materialnych, oto podstawa; wierzenie religijne, urządzenie polityczne, sztuka, literatura, to zjawiska, które zrozumiemy dopiero, zbadawszy owe stosunki społeczne. — Była to zdobycz olbrzymia, wywołała ona w pojęciach o społecznych zjawiskach taki sam przewrót, jaki nauka Darwina wywołała w pojęciach o

przyrodzie. I daremnie reakcyjniści wszelkiego kalibru starają się dziś jeszcze „obalać“ Marxa.

Drugi wielki czyn naukowy Marxa, to wykrycie tajemnic kapitalistycznej gospodarki. Jego nauka o nadwartości oparta na badaniach burżuazyjnych poprzedników, rzuciła pęk światła jaskrawego tam, gdzie dotąd błędzono po omacku. — Czemu się dzieje, że w nowożytnym społeczeństwie miliony ludzi pomimo pracy niepomiernej, pomimo, że tworzą olbrzymie bogactwa, musi pozostawać w wiecznej nędzy, gdy garść innych się bogaci? Czemu się dzieje, że pomimo zniesienia pięć średniowiecznych, pomimo pozornego „równouprawnienia“ istnieją wyzyskiwacze i wyzyskiwani? Czemu się dzieje, że społeczeństwo tworzy wprawdzie z roku na rok coraz większe bogactwa, że produkcja wzrasta zawrotnie szybko, a nędza na świecie nie zmniejsza się? Takie było kardynalne pytanie w nauce ekonomicznej. Pytania tego większość burżuazyjnych ekonomistów nawet poruszyć nie śmiała: woleli zapisywać wielkie foliały o kwestjach podrzędnych, grzebać się w jałowych dociekaniach. Inni znów, dotarłszy do jądra kwestji, nie mogli rozwiązać jej; jeszcze inni — socjaliści z czasów przed Marxem — raczej przeczuli rozwiązanie, nie umieli go uzasadnić. Zasługą już było samo postawienie jasno kwestji przez Marxa, a rozwiązanie było genialnym.

Dziś maluczkie umysły nawet z obozu niby rewolucyjnego, silą się na wynajdywanie „pomyłek“ w dziełach genialnego myśliciela; chcą „prostować jego jednostronność“, pozwalają sobie na tonik lekceważący wobec tego olbrzyma. Zabawne koziołki: pewnie że są wątpliwości; pewnie, że ta i owa i dziesiąta kwestja wymaga jeszcze opracowania, pewnie, że „Kapitał“ to nie biblia, na którą socjalista przysięgać winien, jak rabin na talmud, a ksiądz na ewangelię, pewnie, że pracy

naukowej starczy na tysiące. Lecz również pewne, że tam nawet, gdzie krytyczny umysł dostrzega usterki w dziele tym, jest więcej głębi wiedzy i genialnego ujęcia, aniżeli w całych tomach mozolnie nagryzmolonych owych zoilów.

Zaś sama idea, podstawa, jaką dał Marx nauce ekonomicznej, jest również niewzruszoną, jak podwaliny stworzone dla astronomii przez Kopernika, lub dla fizyki przez Newtona. Dlatego, dopóki będzie żył na ziemi człowiek, interesujący się zagadnieniami naukowymi, dopóty obok imion tych wymieniać będą ze czcią imię Marxa. Zaiste, życie człowieka zwykłej miary byłoby obficie wypełnione pracą naukową, jakiej dokonał Marx, lecz jemu bodaj że mniejszą tylko część życia te prace zapełniły. Był on przede wszystkim człowiekiem czynu, człowiekiem walki; w walce dopiero rozwijały się siły jego w całej pełni, i proletarjat całego świata czci w nim narówni z mężem nauki właśnie wzór rewolucjonistycznego, wielkiego swego wodza w walce. Dopiero połączenie naukowej działalności z działalnością praktyczną w imię idei rewolucyjnej daje nam obraz właściwy roli historycznej Marxa. U niego bowiem praca naukowa i działalność rewolucyjna skojarzyły się ściśle. Uczony nie zapomniał nigdy, że najważniejszą rzeczą obok zdobycia prawdy jest wyzyskanie tej prawdy dla idei rewolucyjnej rewolucjonista nie zapomniał nigdy, że nie wolno w walce dla chwilowych korzyści odchodzić od toru, jaki wytknęło badanie naukowe.

Rewolucyjna działalność Marxa rozpoczyna się na gruncie ojczystym, w Niemczech. Kiedy skończył studia uniwersyteckie, (w roku 1841, miał wówczas lat 23; urodzony 5 maja 1818 roku) w Niemczech panowała straszna reakcja. Mieszczaństwo gnuśne z pokorą znosiło wybryki absolutystycznego rządu, robotnicy zaś ledwie budzili się do życia politycznego, burzyła się co najwięcej garstka inteligencji, a ta nie bardzo wiedziała, czego chce. Młody doktor filozofii porzucił wnet marzenia o działalności profesora i obrał zawód najbardziej odpowiadający jego temperamentowi, został na razie publicystą. Pisywał do piśm, które odważyły się stawiać czoło cenzurze i szykanom policyjnym i nienawistnie smagał nienawistny rząd, zagrzewał do walki mieszczaństwo, bił w dzwon na trwogę. Na razie walka skończyła się jak skończyć musiała. Już po dwóch latach młody „wichrzyciel“ musiał uciekać za granicę, został banitą. Udał się do Paryża, lecz wkrótce policja pruska dopięła, że wydalono go z tamtąd, musiał przenieść się do Brukseli (w roku 1845). W latach tych pracował naukowo, a ta praca naukowa doprowadziła go wnet do zerwania z wielu dotychczasowymi poglądami, został socjalistą, przekonał się, że robotnicy i tylko robotnicy są siłą rewolucyjną. — Do zajętego studjami naukowymi w roku 1846 zgłosili ię deputowani stowarzyszenia robotniczego niemieckiego, zwanego „Związkiem prawnych“. Związek stał wówczas, inaczej być nie mogło, na stanowisku utopijnego, trącającego mocno malomieszczańskimi poglądami socjalizmu, lecz byli tam ludzie gotowi do przyjęcia nowych świeżych idei, które kielkowały w głowie młodego uczonoego. Zgodził się więc wstąpić do związku i przyjął na siebie obowiązek napisania nowego programu. Program ten został sformułowany w „Manifestie komunistycznym“ (w sierpniu 1847 roku). W dokumencie tym strezcza się cały nowy światopogląd, jest to jedna z najwspanialszych objawów ludzkiego ducha, dzieło przepaściste co do głębi myśli, dzieło sztuki co do formy.

I odtąd Marx przestaje być tylko niemieckim rewolucjonistą. Rzuca tu hasło bojowe „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się“ i hasło to dziś grzmi po świecie całym.

W kilka miesięcy później autor tego programu politycznego klasy pracującej znalazł się na polu walki orężnej: wybuchła rewolucja 1848 i Marx pospieszył nad Ren. Redagował w Kolonii organ rewolucyjny „Nową Gazetę Reńską“, w której zgrupował najtęższe siły. Rewolucja upadła dzięki nikczemności mieszczaństwa i niedojrzałości klasy robotniczej, reakcja wzięła górę. Marx powtórnie musiał emigrować, zaczęły się traszne lata tułaczki, borykania się z nędzą, ale zarazem owocodajnej pracy: Osiedliwszy się w Londynie, Marx, nie zaprzestając walki dnia (pisywał artykuły polityczne i broszury niezrównane, w których zwalczał całe łajdactwo polityczne swoich czasów, począwszy od kanalji Napoleona III, kończąc na reakcyjnych wybrykach lorda Palmerstona) zagrzebał się w badaniach naukowych, których rezultatem była książka „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej“ (1859 roku wydany po raz pierwszy) i wielkie, pomnikowe dzieło, które wywołało rewolucję w nauce, „Kapitał“ (pierwszy tom wydany w roku 1867 po raz pierwszy).

Lecz praca naukowa szła znów w parze z walką, z pracą organizacyjną: W roku 1864 powstaje Międzynarodowy związek robotniczy, „Międzynarodówka“, owa pierwsza nowożytna organizacja proletariatu socjalistycznego. Marx staje się duchowym kierownikiem tej organizacji. Pracował tu niez mordowany, niezrażony żadnymi trudnościami, nie dając przystępu zniechęceniu, do którego tysiączne mogły, nawet musiały być przyczyny tam, gdzie chodziło o ujęcie w jedno ognisko rozproszonych sił, gdzie ścierały się fermentujące dopiero poglądy, gdzie trzeba było zwalczać najróżnorodniejsze tendencje, które mogły sprowadzić rodzący się ruch robotniczy na manowce. — „Międzynarodówka“ upadła, nie pod ciosami wrogów klasy robotniczej, chociaż prześladowań, niecnym sztuczek szpiclowskich, brutalnego bezprawia nie szczędziły sobie rządy burżuazyjne; upadła, gdyż ta forma organizacji nie mogła odpowiedzieć wszystkim potrzebom, wtedy, kiedy ruch robotniczy zaczął rozrastać się szybko a bujnie. Lecz lata, które Marx strawił na tej pracy organizacyjnej, nie poszły na marne: Jeżeli we wszystkich krajach zasady rewolucyjnego socjalizmu, zasady, które zwykliśmy dziś uważać za podstawę programu socjaldemokratycznego, zyskały stosunkowo szybko posłuch we wszystkich krajach cywilizowanych, zawdzięczamy to w pierwszej linii właśnie „Międzynarodówce“. Ona upadła, lecz jej istnienie przyczyniło się do tego, że dziś istnieje nowa, niczem niezwalczona międzynarodowa armia rewolucyjnego proletariatu, zdążająca w każdym kraju do wspólnego wielkiego celu wyzwolenia proletariatu.

Robotnicy nie mogą pogodzić się z losem, jaki im zgotował kapitalizm; jako klasa nie mogą zdobyć dla siebie warunków lepszego bytu, póki istnieje ustrój kapitalistyczny. Zwalczać kapitalizm może klasa robotnicza, tylko prowadząc walkę współcześnie bezpośrednio z wyzyskiem i z potęgą polityczną kapitalizmu, z państwem, z rządem burżuazyjnym. Dla walki tej muszą robotnicy organizować się ekonomicznie i politycznie, muszą zdobywać na rządach i kapitalistach krok za krokiem ustępstwa, w walce orężnej, gdy ta staje się konieczną, w walce legalnej, dopóki ona możliwa. — Takie były myśli przewodnie Marxa, jako

organizatora i wodza zastępów rewolucyjnych. Myśli te nie powstały z jakichś założeń samowolnych, były wynikiem raczej życiowego doświadczenia, do którego doprowadzić musiał sam już bieg wypadków historycznych; lecz w tem właśnie, że myśli te zostały ujęte w formę ścisłą i wyraźną i wprowadzone w czyn, w tem olbrzymia, niespożyta zasługa Karola Marxa. On sam nauczył nas nie wierzyć w teoryjki o „wielkich ludziach“, którzy dowolnie kierują losami mas, nie było takich „nadludzi“ i nie może być. Ale są ludzie — nazywamy ich geniuszami, którzy myślą wielką potrafią ująć to, co w danej chwili wypływa nieuniknienie z całokształtu stosunków, a co ogół poczuwa za ledwie cząstkowo i na wpół świadomie. I takim umysłem był Marx; w nim czcimy geniusza, który rzucił zastępom rewolucyjnym światło, pokazał cele wielkie i drogi wskazał do tego celu.

Ostatnie lata życia Karola Marksa były zatrute borykaniem się z chorobą. Pracował nad miarę, wykończył swoje wielkie dzieło naukowe, lecz raz po raz niemoc rzucała go na łożo. Lecz w tem znękanu, w tej tragicznej walce pomiędzy żądzą ducha, a niemocą fizyczną, pociechą dłań było, że widział do koła kielkujący zasiew. Wszędzie rażno rozwijały się organizacje, zewsząd dochodziły wieści o postępach ruchu rewolucyjnego. Zewsząd też udawano się do genialnego myśliciela i wypróbowanego organizatora po rady i pomoc; we wszystkich krajach ci, których robotnicy darzyli zaufaniem, zwracali się w kwestjach zawitych do niego, i nikt też nie odszedł od niego bez rady i pomocy.

Burżuazyjni pisarze urobili sobie chochoła, według własnych pojęć i wszyscy przy sposobności starają się kopnąć olbrzymia, mówiąc o jego złośliwości, zaciętości, arbitralności, pogardzie dla ludzi, słowem opisując go jako „czarny charakter“, potwora bez serca i współczucia. Jest to jedno z najbezcenzuralniejszych kłamstw. Zapewne, nie był i nie mógł być ten bojownik mazgajowatym milusińskim, potrafił z bezwzględnością miażdżyć wrogów politycznych, nienawidzić umiał gorąco. Ale też i miłować umiał; ten, kto ukochał wielką twórczą

ideję, co z życia swego ofiarę uczynił dla idei wyzwolenia ludzkości, nie mógł być oschłym odludkiem. To też wszyscy, którzy mieli możność zetknąć się osobiście z Karolem Marxem nie tylko wielbią w nim nieskazitelnego charakter, ale i serce wielkie.

JK

Burzliwy miesiąc.*)

Miesiąc marzec stoi w dziejach nowożytnego społeczeństwa w znaku rewolucji. Wszystkie ważniejsze zwrotne chwile w walkach społecznych i politycznych zeszłego stulecia przypadły w tym burzliwym miesiącu, gdy wiosenne wichry, budzące naturę ze snu zimowego do nowego życia, rozdmuchują również iskry walk klasowych, tłące pod spokojną powłoką społeczeństwa, w gwałtownie wybuchające pożary.

Było to w marcu 1848 roku. W Niemczech panowało jeszcze samowładztwo, podobne do dzisiejszych rządów carskich w Rosji. Nie było ani parlamentu prawodawczego z wybranych przez lud przedstawicieli, ani wolności słowa, druku, związków i zgromadzeń. Panowała jedynie nieograniczona wola króla i zgrai nadwornych jego zauszników i doradców. W gruncie rzeczy było to panowanie feudalizmu, szlachty herbowej, żyjącej z pańszczyźnianego wyzysku chłopów i politycznego wyzysku władzy państwowej. Istniał już wprawdzie i nowożytny przemysł w Niemczech, a zatem i kapitalistyczna burżuazja i proletarijat przemysłowy. Rozwój maszynowej produkcji, zwłaszcza w przemyśle włóknistym, na tyle już zdążył zdruzgotać drobną rzemieślniczą produkcję, że już w 1844 roku doszło do rozruchów głodowych wśród ręcznych tkaczy na Śląsku i w 1844 również w Czechach.

Pomimo to burżuazja, torująca kapitalizmowi tę krwawą drogę przez trupy setek tysięcy pracowitych i ucziwych rodzin rzemieślniczych, nie miała jeszcze sama żadnego udziału w rządach państwa. Podatki

*) Przekopano z „Gazety Ludowej“, bratniego organu socjalnej demokracji polskiej w Niemczech.

Mowy robotników rosyjskich przed sądem.

W numerze 2 „Czerwonego Sztandaru“ zamieściliśmy notatkę o sądach, jakie miały miejsce z powodu majowych demonstracji robotniczych, i podaliśmy kary, na jakie zostali skazani niektórzy z uczestników tych demonstracji. Poniżej przytaczamy główne ustępy z przemówień dwóch podsądnych, które ci wygłosili wobec sądu. Zapal i siła tryskają z tych szczerych słów, płynących z ust robotników, i świadczą o tem, że świadomość konieczności energicznej walki z absolutyzmem już dotarła do szerokich mas robotniczych.

Niech okrzyk „Precz z caratem“, — okrzyk śmiało rzucony w oczy sędziom przez tych bohaterów, wysłanych na całe życie w odległe tajgi sybirskie — odezwie się głośnym echem wśród całego proletariatu — i niech mu służy podniętą i hasłem w jego walce o lepszą przyszłość.

Mowa Wojewodina.*)

P. Sędziowie, macie mnie sądzić. — Przez trzy dni rozpatrywaście moją rzekomą zbrodnię, a za kilka godzin wydacie wyrok. Zachodzi pytanie, kim ja jestem, jakie przestępstwo popełniłem, że stoję przed wami jako oskarżony? Jestem zwykłym robotnikiem fabrycznym, jednym z tych tysięcy, którzy od wczesnej młodości skazani są na pracę po

nad siły i na wszelki niedostatek. Już jako 16to-letniego chłopaka, nie wiadomo za co, aresztowano mnie, osadzono w więzieniu, a następnie wysłano z Jekaterynosławia, gdzie miałem zarobek, pracując jako giser w fabryce, — do Saratowa, miasta zupełnie mi nieznanego.

Prawie przez cały rok, pomimo moich usilnych starań, nie mogłem znaleźć pracy, dla tego, iż takich ludzi bez pracy, jak ja, było wielu, a głównie dlatego, że, dzięki donosom policji i żandarmów, nigdzie mnie nie chcieli przyjąć. Bywały takie dni, że nie miałem nie tylko mieszkania, lecz nawet chleba.

Poruszony tem wszystkim do głębi duszy, dowiaduje się, że dola Saratowskich robotników również stała się nie do zniesienia, i że oni, za przykładem robotników innych miast, postanowili wyjść na ulicę, aby publicznie zaprotestować i wypowiedzieć głośno swe żądania. Zupełnie zrozumiałym jest, że ja z całej duszy przyłączyłem się do ich protestu przeciw panującemu politycznemu i ekonomicznemu porządkowi, przy którym my, robotnicy, zmuszeni jesteśmy żyć w nędzy, ciemnocie i w zależności od wyzyskiwacza-kapitalisty i jego obrońcy, carskiego rządu (przewodniczący przerywa). Przy obecnym systemie kapitalista nic nie robi, mieszka we wspaniałych apartamentach, ubiera się wspaniale i korzysta z wszelkich możliwych przyjemności, bywa w teatrze, czyta najrozmaitsze książki i zapoznaje się z rozmaitemi naukami. Robotnicy zaś nietylko pozbawieni są tego wszystkiego, lecz często nie mają na czym spać, nie mają co

*) Skazanego w Saratowie na 2½ lata więzienia.

ustanawiano bez jej woli, wojnę i pokój decydowano bez jej głosu, najlepiej płatne i najwpływowwsze posady państwowe znajdowały się w rękach szlachty, a w komunikacji, urzędach, handlu, sądownictwie, szkolnictwie panowało takie zaniedbanie, że nowożytny przemysł na każdym kroku napotykał największe przeszkody.

Słowem, w Niemczech panował już wprawdzie kapitał nad dużą częścią ludu roboczego, ale burżuazja nie panowała jeszcze w państwie. Ten właśnie porządek rzeczy wywrócił rok 1848 i miesiąc marzec.

Oddawna już niezadowolona z rządów feodalnej monarchii, burżuazja niemiecka powstała pod wpływem rewolucji lutowej we Francji, aby za przykładem francuskiej burżuazji stać się „z niczego” — „wszystkiem” w państwie.

Dzisiejszy, panujący już od pół wieku, „obywatel” niemiecki, ze zgrozą wspomina te czasy i sam sobie nie wierzy, że to naprawdę w 1848 roku, w marcu, w Niemczech wzniosły się barykady, że były z woj-skim starciem, że krew się lała i trupy padały, że obywatelstwo uzbrojone patrolowało po nocach w Wiedniu i w Berlinie, że król wystraszony w ciągu jednej nocy zgodził się uczynić to, czego się wzbraniał zrobić długie lata: zrzec się wszechwładztwa i uznać konstytucję. Dzisiejszy opasły i „spokojny” niemiecki burżua nazywa rok 1848 — „szalonym rokiem”.

Ale ten właśnie rok „szalony” zrobił z Niemiec, zapleśniałych w feodalnej skorupie, nowożytnie państwo kapitalistyczne.

Wprawdzie nędzną zapłatę dostał lud roboczy za to, że własnymi rękami, czarnymi, jeśli nie od pługa, to od młota, wznosił barykady i sam na nich ginął za wolność. Pańszczyzna została wprawdzie wymieciona, ale wysysk kapitału przez usunięcie samowładztwa nietylko w Niemczech nie ustał, ale owszem rozwinął się na dobre, a burżuazja, gdy doszła do władzy, natychmiast zwróciła całą potęgę polityczną przeciw tym, którym tę potęgę zawdzięczała — przeciw klasie robotniczej.

Wszakże, jeżeli parlament i wolności demokratyczne nie przyniosły proletariatu niemieckiemu jeszcze

jeść. A przy najłżejszej próbie choćby nieznacznego polepszenia swego bytu, ograniczenia bezlitośnej grabieży wyzyskiwaczy, są oni niemilosiernie prześladowani przez carski rząd. —

Robotników aresztują nieraz bez wszelkiej przyczyny, pakują do więzienia i pod przymusem wysyłają z miejsc, gdzie oni mieli zarobek, do okolic, zupełnie dla nich nieznanych, gdzie pracy ich nikt nie potrzebuje i gdzie skazani są na rozmaite przykrości, gdzie nie znajdują schronienia, cierpią głód i zimno, poniżenie i upokorzenia ze strony wszelkich władz, zazwyczaj od ostatniego stójkowego. Doświadczając na sobie całego ciężaru bezgranicznej nędzy, całego ogromu swej bezbronności i braku praw, czy robotnicy mogą milczeć? Czyż mogą oni nie podnosić głosu protestu, nie walczyć o zdobycie lepszego życia? Nie, i jeszcze raz nie! A to dlatego, że najmizerniejszy robak, najdrobniejsza muszka — i one też szukają miejsca, gdzie by im było lepiej, a robotnicy są przecież takimi samymi ludźmi jak kapitaliści, tak samo chcą żyć i tak samo czują, chociaż panowie i rząd wszelkimi siłami starają się zabić, zgnieść w nich godność ludzką i zamienić ich na bezmyślnych niewolników, aby tem łatwiej żyć na ich koszt. — Tak więc, my, robotnicy, nie możemy milczeć, nie możemy nie protestować, nie możemy nie walczyć ze swoimi gnębiicielami i prześladowcami, nie możemy nie dążyć do zmiany naszego położenia. Położenie zaś nasze zmieni się dopiero wtedy, kiedy zasadniczo zmieni się teraźniejszy ustrój społeczny, a

wyzwolenia, to przyniosły mu przynajmniej możliwość walki o wyzwolenie. Z przewrotu, który uczynił burzliwy miesiąc marzec w Niemczech przed pół wiekiem, wynikła nietylko dzisiejsza panująca wsteczna, spodłona burżuazja niemiecka, ale także potężna niemiecka socjal-demokracja. Na zoranym przez marcową rewolucję gruncie wyrosło nietylko spróchniałe już dziś drzewo panowania burżuazyjnego, ale też kwitnąca latorośl przyszłego zwycięstwa klasy robotniczej.

Od owego czasu minęło lat 23. W marcu 1871 roku, w Paryżu, opuszczonym przez Napoleona III oraz tchórzliwą burżuazję i obłączonym przez pruskie żołdactwo Bismarka, proletarijat zawładnął sterem rządu i zaprowadził słynną Komunę. Poraz pierwszy, odkąd świat światem, a kapitał bogiem, prości robotnicy stali się na chwilę warstwą panującą, aby pokazać, że rządy ich nie są rozlewem krwi i rozpasaniem nieludzkich instynktów, jak prawią „uczeni” burżuazji, księża i dewotki, tylko rządami mądrości, solidarności społecznej, powszechnego dobra.

Krótkie były te błogie chwile, bo burżuazja francuska wolała wraz z prusakami zdusić we krwi proletarijat paryżki, niż przy pomocy „zbuntowanego” proletariatu zwyciężyć prusaków. Komuna Paryżka została zatopiona przez rozwściekloną burżuazję w całym morzu niewinnie rozlanej krwi, ale dzieło marcowe paryżkich robotników na zawsze zostanie pamiątką pierwszej śmiałej i szlachetnej próby klasy robotniczej, aby owdądnać sterem rządów w państwie. Echo czynów Komuny, jak i echo jęków ginących jej bohaterów zbudziło w sercach tysięcy proletariuszy na całej kuli ziemskiej pragnienie wyzwolenia. Zmiazdzenie Komuny robotniczej w stolicy Francji przed trzydziestu przeszło laty stało się sieją, z której wyrośnie prędzej czy później Komuna robotnicza w całej Francji, jak i na całym świecie.

Wiosenne wichry marcowe przeniosły też iskry rewolucyjnego pożaru z Zachodu aż hen, na daleki Północoschód — do Rosji. W marcu 1881 roku, w dziesięć lat po ogłoszeniu Komuny Paryżkiej, padł w Petersburgu z ręki socjalistów rosyjskich car —

mianowicie: z jednej strony nie będzie bogaczy — panów, a z drugiej — nędzarzy-najmitów, kiedy wszystkie fabryki, warsztaty, maszyny i ziemia będą należały nie do drobnej kliki (próżnujących) kapitalistów, fabrykantów i właścicieli ziemskich, lecz do całego społeczeństwa, do tych wszystkich ludzi, którzy sami pracują. Dopiero wtedy robotnicy będą otrzymywali za swą pracę całkowitą należność. Zdobyć zaś takiego sprawiedliwego ekonomicznego porządku możliwym jest dopiero wtedy, gdy społeczeństwem będzie rządzić nie jedna samowładna osoba, lecz cały lud przez swych przedstawicieli. Innemi słowy, pierwszym krokiem do zdobycia takiego porządku musi być obalenie caratu i zaprowadzenie wszechwładztwa ludu... (przewodniczący nie pozwolił pod-sądniemu mówić dalej).

Mowa Załamowa. *)

Ja świadomie wziąłem udział w demonstracji, lecz nie czuję się winnym, ponieważ uważałem, iż mam prawo należeć do demonstracji, zapomocą której wyrażonym był protest przeciwko tym prawom, które, ochraniając interesy uprzywilejowanej klasy bogaczy, nie pozwalają robotnikom na zdobywanie polepszenia warunków swego bytu. A warunki te są tak nienormalne, że robotnicy zmuszeni są za

*) Osądzonego w N. Nowgorodzie na wieczne osiedlenie w Syberji.

despota, Alexander II. Dawno już ucisk zwierzęcy rosyjskiego samowładztwa jak i nędza wyzyskiwanego ludu wywołały w Rosji powstanie ruchu socjalistycznego. Każdy socjalista rozumiał, że dla sprawy wyzwolenia ludu pracującego pierwszą nagłą potrzebą jest usunięcie caratu.

Ale wówczas, przed laty dwudziestu, nie widać było w Rosji sił, któreby podjęły tak potężne zadanie. Burżuazja, której właściwym obowiązkiem i misją historyczną jest usuwanie średniowiecznej monarchii i zaprowadzenie rządów nowożytnych, parlamentarnych, burżuazja w Rosji dźmęła spokojnie pod skrzydłami „ojcowskimi“ caratu, wdzięczna za to, że rząd carski daje jej nieograniczoną wolność bogacenia się kosztem ludu pracującego i stoi z bagnetem w ręku na straży kapitalistycznego wyzysku.

Lud wiejski, doprowadzony do nędzy przez wielką „reformę włościańską“, przy której car Alexander oddał szlachcie najlepsze ziemie części, a chłopów przytłoczył olbrzymim ciężarem „długu wykupowego“ za te marne ochłapy ziemi, które im przeznaczył, — lud ten zbyt był przybity, nieświadomy, aby się zdobyć na walkę polityczną przeciw caratowi.

Wreszcie proletarijat przemysłowy w Rosji również nie zdradzał świadomości politycznej, wydawał się zbyt słabym, nie licznym, by podjąć sprawę wybawienia Rosji z pod jarzma despotyzmu.

Wtedy szlachetna garść inteligentnej młodzieży, przejęta miłością dla sprawy socjalizmu, wzięła na się to ciężkie zadanie i sądziła, że poświęceniem swego życia i kilku zamachami odważnymi na despotów wyzwoli Rosję.

Marcowy zamach na Alexandra II wstrząsnął rzeczywistością na chwilę gmach caratu i napenił świat podziwem dla garści bohaterów. Ale zwycięstwo trwało tylko chwilę. Car zginął, ale carat został. Alexander II poległ, ale na jego miejsce siadł na tronie Alexander III i ucisk barbarzyński trwał nadal.

Despotyzm w Rosji zdawał się niespożytym, ale wkrótce pierwsze jaskółki wiosennej wolności przyleciały i pod strzechę rosyjskiego ludu.

W roku 1896 wybuchnął olbrzymi strejk w Petersburgu i dowiódł, że nowa siła rewolucyjna budzi się w łonie Rosji — przemysłowy proletarijat. Ruch strejkowy ogarnął wkrótce całe państwo rosyjskie, walka robotnicza zawrzała.

I znowu nadszedł marzec, miesiąc rewolucji. W marcu 1901 roku w Petersburgu odbyła się pierwsza wielka demonstracja uliczna, tłumy robotników staczały walkę krwawą z żoldactwem, proletarijat rosyjski wypowiedział caratowi wojnę na śmierć i życie. Od tego marca datuje nowa epoka w dziejach Rosji.

Dziś sprawa wolności w Rosji spoczywa w mocnych dłoniach klasy robotniczej, rosyjskiej i polskiej. A rychło nadejdzie marzec, w którym proletarijusz w państwie carów obali mur graniczny despotyzmu, dzielący dotąd Rosję od cywilizowanego świata, i poda dłoń robotnikom całego świata pod hasłem, które wydał zmarły w marcu przed dwudziestu laty Karol Marx:

Proletarijusze wszystkich krajów,
łączcie się!

Z KRAJU.

Warszawa, w marcu. Odezwa, którą partja nasza rozszerzyła po kraju w liczbie 3000 egz. z powodu wypadków w Rostowie n. D., wywarła w masach robotniczych nadzwyczajne wrażenie. Robotnicy są poprostu chętni wieści z ruchu rewolucyjnego w Rosji, i ciągle wyrażają bezgraniczną swą sympatię dla rewolucyjnych robotników rosyjskich. Wieści z Rosji budzą w naszej klasie robotniczej olbrzymi zapal, poczucie solidarności politycznej z proletariatem rosyjskim, które zawsze było duże wśród robotników polskich, jeszcze bardziej wzrasta, tak samo, jak wiara w bliskie zwycięstwo wspólnej walki przeciw caratowi. Odezwa nasza była następująca:

„Do Polskiej Klasy Robotniczej Królestwa i Litwy!
Robotnicy! Od kilku lat robotnicy rosyjscy wprawiają cały świat cywilizowany w zdumienie swoim mężstwem w walce z niewolą polityczną, swoją rozważą w boju, swoją coraz większą dojrzałością polityczną. Od południa do północy, od zachodu do wschodu rozlewa się fala rewolucji, aż dotarła nawet do Syberji i Kaukazu, budząc wszędzie robotników rosyjskich do walki o wolność polityczną i lepszy byt, rozpalając wśród nich pochodnię najszczytniejszej ewangelji czasów naszych, ewangelji socjalistycznej. I oto, w końcu roku zeszłego, proletarijat rosyjski dał znowu wielki dowód wzrostu swej dojrzałości politycznej. W Rostowie nad Donem i na stacji Tichoreckiej dziesiątki tysięcy robotników ro-

wszelką cenę walczyć z przeszkodami, stojącymi na ich drodze; chociażby ta walka pociągnęła za sobą utratę wolności a nawet życia. — Brak wszelkiej świadomości i zrozumienia rzeczywistego stanu rzeczy, skazujący robotników na wieczne niewolnictwo, niemożliwość dla robotników nie tylko życia, lecz nawet marzenia o kulturalnym życiu, — całe to błędne koło, z którego wyjścia nie widziałem, doprowadzało mnie do rozpacz. Lecz zaznajomienie się z historją innych narodów, których klasy pracujące, dzięki nieustannej walce, zdobyły sobie zmianę stosunków, podobnych do naszych, doprowadziło mnie do przekonania, że taka walka jest możliwą i u nas. Ja rozumiałem, że ciężką będzie dla robotników ta walka, trudno jest bowiem walczyć z tą niezgłębiłą ciemnotą przesądów, w jakiej naumyślnie utrzymywani są robotnicy i chłopci, rozumiałem, że wiele, bardzo wiele ofiar musi ona wymagać. Lecz jakież człowiek, który ma w piersiach serce, a nie kamień, który nie zadawalnia się czysto zwierzęcym życiem, nie oddałby za sprawę swego ludu swobody, życia i osobistego szczęścia. Z własnego doświadczenia, zdobytego w ciągu 10 lat fabrycznego życia, doszedłem do przekonania, że robotnik za pomocą jednostkowych wysiłków nie jest w stanie zdobyć normalnych warunków życia, wyzysk zmusza go do prowadzenia życia zwierzęcia roboczego. Robotnik nie może za pomocą swych własnych sił podnieść poziom płacy i zarobku do wysokości, niezbędnej do zaspokojenia codziennych choćby potrzeb. A potrzeby te coraz bardziej wzrastają, ponieważ oświata,

choć bardzo pomalą, przenika jednak coraz więcej do mas ludowych. Robotnicy dokładają wszelkich sił, aby dać swym dzieciom wykształcenie. Robotników już nie zadawalniają brudne, zasmolone łachmany, zastępujące im ubranie; nie dla swej też przyjemności mieszkają w norach, nie odpowiadających elementarnym wymaganiom higieny. Rozumieją już oni, że pożywna strawa i dłuższy odpoczynek potrzebne są dla wzmocnienia sił, zużytych na ciężką pracę. Wogóle robotnicy potrzebują kulturalnych warunków życia, i nie widzieć tego mogą tylko ci, którzy naumyślnie zamykają oczy. Niezgodność warunków, w których muszą żyć robotnicy, z temi potrzebami, jakie oni mają, wywołuje uczucie krzywdy i zmusza do szukania wyjścia z nienormalnego położenia, w którym się oni znajdują, dzięki wadliwosci obecnego porządku społecznego. Na humanitarność przedsiębiorców nie można liczyć, ponieważ oni, uważając samych siebie za ludzi, patrzą na robotnika nie jak na człowieka, lecz jak na narzędzie, konieczne dla ich osobistego wzbogacenia się, i czem krótszym jest czas, w ciągu którego można wycisnąć wszystkie soki z robotnika, tem dla nich lepiej. Dla tem łatwiejszej eksploatacji pracy robotników przedsiębiorcy łączą się w akcyjne towarzystwa. Dla tego aby utrzymać na pewnej wysokości ceny produktów, wytwarzanych przez robotników, lecz należących do przedsiębiorców, tworzą się związki i syndykaty, np. związki fabrykantów cukru i przemysłowców nafcianych.

W tym samym celu przedsiębiorcy żądają eel ochronnych

syjskich występują solidarnie, jak jeden mąż, do strejku i zarazem do walki politycznej, a ich niezwykła karność i odwaga, z jaką wystąpili do boju, budzi znów najwyższy podziw całego świata robotniczego i nadzieje wszystkich bojowników wolności i socjalizmu.

Robotnicy polscy! Z załączonej odezwy*) Donieckiego Komitetu bratniej nam Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Partii Robotniczej dowiedcie się o przebiegu i znaczeniu politycznym tej walki. I jesteście pewni, że w umysłach i sercach Waszych odezwa ta nie pozostanie bez skutku — polska klasa robotnicza uczyni swą powinność rewolucyjną!

Polityczna sprawa proletariatu rosyjskiego, która jest polityczną sprawą proletariatu polskiego, musi zwyciężyć! Klasy burżuazyjne, szlachta i mieszczaństwo, mogą pokornie znosić niewolę i samowolę rządu carskiego, wzamian za łaski i dary, otrzymywane z rąk tego rządu, w zamian za pewność nieograniczonego wyzyskiwania pracy robotniczej. Więc szlachta i mieszczaństwo rosyjskie znoszą bez szemrania panowanie samowładnych czynowników, chcących na cudzą własność, ośmielając się najwyżej zniszczyć od czasu do czasu w kieszeniach tchórzliwe swe dłonie przeciw despotyzmowi. A szlachta i mieszczaństwo polskie, jako najpodlejsze w całym państwie, stały się jawną podporą absolutyzmu rosyjskiego i wielbią otwarcie rząd carski za lichwiarskie syndykaty i zmoły fabrykantów, za szlacheckie towarzystwa i reakcyjne komitety rolne, w których razem z czynownikami radzą nad przedłużeniem życia absolutyzmu carskiego. Ale proletariatu rosyjski, powstawszy raz do walki, nie może nigdy złożyć oręża, bo rząd carski nie może dać proletariatu nic, prócz ucisku politycznego. Więc proletariatu rosyjski, tak samo, jak proletariatu w całym państwie, co chwila pokonywany przez rząd, co chwila znowu się podnosi, a za każdym razem w coraz większej liczbie, z coraz większą świadomością. Bo rząd nie może wytepić klasy robotniczej, a klasa robotnicza nie może się pogodzić z rządem, i tak walka, w której rząd carski dziś jest jeszcze zwycięzca, pierwiej czy później skończyć się musi zupełną porażką caratu i triumfem wolności politycznej.

W ten sposób wielkimi krokami zbliża się chwila upadku samowładztwa carskiego, upadku dzikich rządów absolutnej biurokracji rosyjskiej. Szybko nadchodzi ów wielki moment dziejowy, tak upragniony przez klasę robotniczą w całym państwie rosyjskim, tak tęsknie oczekiwany przez wszystkie ludy, jęczące w niewoli despotyzmu carskiego, — nadchodzi ów wielki moment historyczny, który wyzwoli lud pracujący i całą cywilizację od największego wroga i największej hańby dziejów nowożytnych — od rosyjskiego absolutyzmu.

Coraz wyraźniej, coraz głośniej słychać kroki nadchodzącej rewolucji w państwie cara, w państwie knutowładnych, nienasyconych w swej rządzącej łupu, czynowników carskich. Formują się bataliony rewolucji, rozlega się marsz bojowy — to wielka, niezmiernie armia robotnicza, to proletariatu rosyjski występuje na

*) Dla braku miejsca nie możemy przedrukować tej obszernej i poważnej odezwy towarzyszy rosyjskich („Do obywateli całego państwa rosyjskiego!”), która w tłumaczeniu polskim dołączona była do odezwy naszej partii.

na przywożone do Rosji lepsze i tańsze zagraniczne towary. Pojedynczy robotnik nie może nie zgodzić się na warunki pracy, ofiarowywane mu przez przedsiębiorcę, ponieważ bez pracy nie może on wcale istnieć. A nawet połączonymi siłami, przy braku sprzyjających okoliczności, robotnicy nie mogą zwyciężyć przedsiębiorcy, któremu z powodu czasowego przerwania działalności przedsiębiorstwa nie grozi, jak robotnikom, głód. Robotnicy nie mogą osiągnąć polepszenia swego bytu, nie połączwszy się wszyscy razem w jeden bratni związek. Lecz i to jedyne wyjście mają oni zamknięte, ponieważ prawo, pozwalające przedsiębiorcom na wyzyskiwanie robotników, zabrania tym ostatnim bronić się od wyzysku, przesładować związki i strejki. Aby zdobyć bardziej kulturalne warunki życia, dla robotników niezbędnym jest mieć prawo organizowania strejków przeciwko przedsiębiorcom, tworzenia związków, swobodnego drukowania i mówienia na zebraniach o swych potrzebach, a wreszcie, niezbędnym jest dla nich przez swych przedstawicieli brać udział w ustawodawstwie, gdyż wszelkie zwycięstwo robotników nad przedsiębiorcami może być trwałym dopiero wtedy, kiedy staje się ono prawem.

Z powodu tych wszystkich przyczyn, ja świadomie przyłączyłem się do demonstrowających. Dowiedziawszy się o zamierzonej demonstracji, zdecydowałem się, wziąć w niej udział i zrobiłem sztandar z napisami: na jednym „Niech żyje socjalna demokracja!“, na drugim „Niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy!“, a na trzecim „Precz z caratem! Niech żyje wolność polityczna!“ Wiedziałem, że udział w

widownię historyczną i coraz większą ławą wali na swego i naszego wroga — na rząd carski.

Ten rewolucyjny i znieubłaganej konieczności coraz bardziej rewolucyjny proletariatu rosyjski — to brat i sprzymierzeniec polskiego proletariatu, to brat i sprzymierzeniec proletariatu wszystkich narodowości, żyjących w państwie rosyjskim. I gdy polskie klasy burżuazyjne wspólnie z rosyjskimi klasami burżuazyjnymi wyzyskują lud pracujący w całym państwie, polska klasa robotnicza w sojuszu braterskim z klasą robotniczą całej Rosji zburzy haniebne, dzikie samowładztwo rządu carskiego. Wtedy zjednoczony proletariatu całego państwa nie tylko siebie uwolni z kajdanów politycznych, torując sobie drogę do socjalizmu, lecz uwolni i cały naród polski, jak i inne ludy podwładne carowi od ucisku narodowościowego i utworze cywilizacji polskiej drogę do postępu.

I dlatego pewni jesteśmy, że odpowiemy najżywszym uczuciom wszystkich rewolucyjnych robotników polskich, jeżeli za pomocą odezwy niniejszej zapewnimy rewolucyjny proletariatu rosyjski, że wspólnie z nim cieszymy się serdecznie z każdego triumfu i wspólnie z nim bolejemy głęboko nad każdą jego stratą. Triumfy robotników rosyjskich są naszymi triumfami, porażki ich są naszymi porażkami.

W imieniu walczącej polskiej klasy robotniczej wyrażamy zupełną swą solidarność walczącemu proletariatu rosyjskiemu, a bohaterom robotnikom Rostowa i Tichoreckiej oraz Donieckiemu Komitetowi Rosyjskiej Socjalno-demokratycznej Partii Robotniczej przesyłamy braterskie pozdrowienie.

Robotnicy Rostowa i Tichoreckiej niech żyją!

Precz z absolutyzmem — niech żyje wolność polityczna!

Niech żyje socjalizm!

W lutym 1903.

Zarząd Główny Socjalnej demokracji Królestwa Polskiego i Litwy.*

Otrzymałmśmy odezwę, którą poniżej podajemy jako dowód, że nie cała ucząca się młodzież ugrzęzła u nas we wstrętym serwilizmie i karierowiczostwie, że istnieje wśród niej — a raczej zdala od niej grupa umysłów szlachetnych i sympatycznych. Odezwa ta brzmi:

„Koledzy! Odzywamy się do Was pod wrażeniem faktu, który wstrętem przejmując i powinien otworzyć oczy na warunki, w jakich żyjemy, i na to bagno, w jakie powoli a stale zapadamy się coraz więcej. Faktem tym jest zajście młodzieży warszawskiej z Korwinem-Piotrowskim.

Autor kilku marnych kompilacji, ex-czynownik-szpicel literacki, pupil ojca Arseniusza, dzięki spadkowi, doszedł do ogromnego majątku i uzyskał możność pozowania na oryginalną, imponowania naszej burżuazji swoim głupim zachowaniem się na ulicy, cudackim ekwipażem, całym szeregami burd, gdzie największą rolę odgrywały rozdawane i odbierane policzki. Jedną z tych burd zaprowadziła go na ławę podsądnych: uniknął on dwumiesięcznej kopy przez nikczemne płaszczenie się przed sędziami-czynownikami i wyżebranie łaski u cara. To jego przeszłość. Korwin-Piotrowski zapragnął wypłynąć na szersze wody i wystąpił z całym szeregami

demonstracji grozi katogą. Kara to straszna, w moich oczach jest ona gorszą niż śmierć, gdyż godność ludzka zostaje tam zupełnie zdeptana i barbarzyńsko poniżona na każdym kroku. Lecz wiara w to, iż, poświęcając się, przynosi się choć mikroskopijną korzyść dla swych braci, daje zupełne zadosyćuczynienie za te wszystkie cierpienia, przez które się przeszło i przez które jeszcze trzeba będzie przechodzić.

Osobiste nieszczęścia, jak kropla w morzu, giną w wielkim oceanie nędzy ludu, a za samą chęć okazania mu pomocy warto poświęcić całą duszę. Drogą drobnych protestów ze strony robotników dotychczas nie zdołano zdobyć nic poważniejszego, rząd i społeczeństwo patrzą przez palce na nadużycia i na jawne łamanie prawa przez przedsiębiorców. A więc potrzebnym jest życie jakichś niezwykłych środków, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na nienormalne położenie robotników i na ignorowanie przez rząd ich interesów. Ja zrozumiiałem, że obecny porządek przynosi korzyść tylko mniejszości, rządzącej obecnie klasie, zrozumiiałem, że dopóki samowładny rząd nie będzie zastąpiony przez wolność polityczną, dalszy kulturalny rozwój ludu jest niemożliwy, że robotnicy w walce z przedsiębiorcami na każdym kroku napotykalają ich sprzymierzeńców w osobie samowładnych urzędów, że samowładztwo jest wrogiem ludu. I oto dla czego wypisałem na swym sztandarze: „Precz z caratem i niech żyje wolność polityczna!“

odezwy na cele filantropijne. Ukazała się wówczas odezwa, podpisana „Młodzież Akademicka“, ogłaszająca kilka świństw, popełnionych przez K.-P., i protestująca przeciwko aspiracjom jego do odegrania roli publicysty. W odpowiedzi Korwin-Piotrowski, ogłaszając swoje odezwy drukami, nazwał autorów odezwy szubrawcami, zagroził im strzelaniem, oświadczając zarazem, iż na oszczerstwa ich pluje i na kłamstwa gwizdza. Widząc zaś, że „Młodzież Akademicka“ poprzestaje na przyjęciu do wiadomości owej repliki, K.-P. zapowiedział dalsze odezwy i wystąpił z prowokacyjnym ogłoszeniem w „Kurjerze Warszawskim“, gdzie przeciwnikom swoim do poprzednich komplementów dodał nazwę „tchórzów herbu Zajęcze Serce“.

„Młodzież Akademicka“ okazała się godną tej nazwy: delegaci studentów politechniki odbyli poufną konferencję z Korwinem-Piotrowskim, rozgrzeszyli go z czynionych zarzutów, którym ten przeważnie nie zaprzeczał, i unosząc się nad jego patryjotyzmem, dochodzącym aż do nieprzyjęcia dotychczas prawosławia, dołożyli wszelkich starań, ażeby niedopuszczyć „skandalu“. Młodzież uniwersytetu i innych zakładów naukowych uczyniła to i bez konferencji poufnych z przeciwnikiem. Korwin-Piotrowski w przeddzień odczytu śmiało miał prawo wygłosić publicznie: „Studentów mam już za sobą“. Zaznaczamy, iż dotychczas tytułem sprzymierzeńców swoich K.-P. zaszczycił jedynie oficerów i „damy“ z półświatka. Na wszelki jednak wypadek, na odczyt 8 lutego prelegent ukazał się z przewiązaną ręką i opowiedział zmyśloną bajkę o „pchnięciu go nożem“, oraz postarał się o sprowadzenie dużej ilości policji. Odczyt miał niebawem powodzenie: lokaje przyjaciele, damy z półświatka i całe legje histeryczek obrzucały prelegenta kwiatami, a „nieprzejednani“ z „Młodzieży Akademickiej“ w liczbie kilku ograniczyli się na kilku próbach „demonstrowania“, w rodzaju kichania lub głośnego wycierania nosa. Korwin-Piotrowski wyszedł zwycięsko i oczyszczony z zarzutów przez tę właśnie młodzież, która przeciw niemu wystąpiła i którą on tak junacko spoliczkował.

Koledzy! Fakt ten, pomimo swej śmiesznej strony, wykazuje strasne niebezpieczeństwo, grożące życiu młodzieży i inteligencji. Straszne warunki, ucisk wszelkiej myśli wolnej zabijają poczucie godności ludzkiej. Słabnie nasza wrażliwość, tępieje myśl, i cały niemal nasz ogół staje się bierną masą, obawiającą się czynu śmielszego, myślenia nawet. Zaraza ta niestety wsiąka powoli i w młodzież. Ciasnota pojęć, nieuctwo polityczne, tchórzostwo, połączone z najwyższą nietolerancją względem kolegów-ludzi o śmielszej myśli, powszechna dobrowolna kastracja ideowa — to dziś, niestety, wybitne cechy życia zbiorowego młodzieży. Stopniowo, od niereagowania na przejawy samowoli rządowej, od obojętności na sprawy publiczne, młodzież przeszła w stan obojętności na policzki, otrzymane od szubrawców w rodzaju Korwina-Piotrowskiego.

Koledzy! tego nam niewolno. Mamy obowiązki względem społeczeństwa, których obojętne traktowanie zbrodni się równa, przed nami życie walki i czynu. Wokoło nas wszystko wre, walka nieubłagana woła nas, a my obojętnie patrzymy, jak znika z inteligencji duch oporu. W rękach naszych przyszłość narodu, czekając na masy ludowe, z pracy których żyjemy! Nie dopuszczajmy więc tego, byśmy, policzkowani przez Korwinów-Piotrowskich, oplwani wzgardą bohaterów czynu i walki, przepelzeli bezowocnie przez życie. Więcej życia, Koledzy, więcej godności i poczucia obowiązków naszych. Myśmy powinni izolować społeczeństwo od ludzi w rodzaju Korwina-Piotrowskiego, potępić wszelką podłość i bezwzględnie zwalczać apatję i bierność.

Warszawa 15 lutego 1903 r.

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Od dwóch blisko tygodni trwa tu strejk 200 szwaczek. W jednych warsztatach strejkujące żądają podwyższenia płacy akordowej, w innych płacy dziennej.

Łódź (w lutym). Łódzki Komitet socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy wydał w zeszłym miesiącu odezwę do robotników, oświetlającą wyzysk i reakcyjne sztuczki księdza kanonika Rembielińskiego, proboszcza parafii Zgierskiej. Kłecha ten zaczął katolicką swą misję w parafii od tego, że cenę za chrzest podwyższył z 65 kop. do 1 rubla, i jednocześnie zaczął energicznie wyciskać składki na kościół z najuboższej ludności. Dalej, odezwa wykazuje, jak ten ksiądz popiera wyzysk i interesy fabrykanckie. „U Borsta zastrejkowali „andrejerzy“, nie pozwalając sobie obrywać lonu. Przyjechał naczelnik z Łodzi, namawiając robotników do pracy i obiecując, że postara się, aby im zwrócono oberwany lon. Robotnicy odpowiedzieli, że tylko wtedy zaczęną pracować, jeśli im zaraz wypłacą skradziony grosz. Łączność, robotnicy, to nasza siła. To też tylko dlatego, że towarzysze owej fabryki trzymali się razem, wygrali strejk, i żądanie ich musiało być spełnione. Nie przypadało to do gustu szanownemu kanonikowi. Najbliższej niedzieli pojawia się figura zacnego kłechy, i w słowach, pełnych oburzenia łąje nas, że prowadzimy się źle, że on nie zniesie tego

między swojemi owieczkami, że robotnik powinien być pokorny względem swoich chlebodawców“. Z tego powodu odezwa pisze dalej: „Tak, robotnicy! Każdy człowiek może domagać się swego, każdy człowiek ma prawo starać się, aby sobie był poprawić, tylko my, robotnicy, nie mamy na to prawa. My powinniśmy być pokorni, to znaczy, pozwalać się wyzyskiwać, schylać kark, żeby nas jeszcze bardziej deptano i bito. Taką była pomoc ks. Rembielińskiego“. Ale na tym nie poprzestaje ten sługa boży, a raczej sługa kapitału i rządu carskiego. „Chce on nas utrzymać w ciemnocie i dlatego szczerze nas na żydów i Niemców. Przecież i żydzi robotnicy zarówno w Niemcami cierpią od tego samego wyzysku, co i my polacy... A przecież i polski fabrykant tak samo drze z nas skórę, jak i żyd i Niemiec. Tylko z robotnikami innych wyznań i narodowości dojść możemy do naszego celu, do wolności politycznej i do wyzwolenia z pod jarzma kapitału“. Wreszcie odezwa nawołuje robotników zgierskich pod czerwoną sztandar dla walki przeciw rządowi carskiemu i kapitalizmowi.

Częstochowa (luty 1903). W pierwszych dniach lutego odbył się strejk w tutejszej fabryce worków jutowych „Warta“, który trwał blisko tydzień i zakończony został świetnym zwycięstwem robotników. Zaprzestano pracy w tkalni, zatrudniającej 20 mężczyzn i 120 kobiet, wskutek bezczelnego i systematycznego okradania robotników przy obliczaniu akordowej płacy. Tę ostatnią ustanowiła w swoim czasie administracja fabryczna, zależnie od szerokości i gęstości płótna, a chociaż nie było wcale mowy o zmniejszeniu zarobku, robotnicy otrzymywali mniejszą wypłatę za ostatnie 5 tygodni. Skargi skierowane do majstra Sawickiego, nie odniosły żadnego skutku, wystosowano więc list bezimienny do urzędowego protektora robotników: pana fabrycznego inspektora, który zajął na miejsce, badał, sprawdzał i... nic nie zrobił. Zarząd tłómaczył zmniejszenie zarobków tym, że warsztaty pracują wolniej niż dawniej, robotnik wykończył przeto mniejszą ilość płótna, czyli innymi słowami, za dawną ilość pracy otrzymuje teraz mniejsze wynagrodzenie. — Warsztaty zaś idą wolniej dlatego, że sprowadzono ogromny magiel parowy (Kalandar) za 30 000 rubli, który zużywa dużo pary. Ale nawet takie jałdackie tłómaczenie okazało się kłamstwem! Zapisywano zwyczajnie cięższe gatunki jako lżejsze, ażeby zaś robotnik nie zniarkował, że go oszukują, zmieniono nazwy wszystkich gatunków płótna. Przysłowie mówi, że apetyt przychodzi podczas jedzenia, więc właścicielowi i dyrektorowi Ginsbergowi nie dość było oszczędności, jakie fabryka robiła dzięki nowej maszynie, chciał on się jeszcze wzbogacić krwawicą robotnika. Tym razem nasz „książe“ się omylił, bo robotnicy nie chcieli pozwolić na takie zdzierstwo i wszyscy, bez wyjątku, porzucili robotę, oświadczając, że wrócą dopiero wtedy, kiedy fabryka zgodzi się na płacenie dawnej stawki. Sprowadzono policję, 2 inspektorów fabrycznych, nawet urzędnika z kancelarii samego gubernatora, ale nie to nie pomogło, robotnicy od swego żądania odstąpić nie chcieli. Po trzech dniach zaczęto wyrzucać strejkujących, którzy przez cały czas zachowywali się bardzo spokojnie. Wpuszczano do kantoru każdego oddzielnie, a czynownicy namawiali, by wracano do roboty, gdy zaś i to nie pomagało, puszczone w ruch kilkanaście warsztatów przez robotników z innych oddziałów, a policmajster poprowadził grupę strejkujących do fabryki i przekonywał ich, że zostali zdradzeni przez towarzyszy. Podstęp się udał, bo część robotników nazajutrz wróciła do roboty, przekonali się jednak prędko, że oszukano ich haniebnie i znowu pracę porzucili. Wreszcie inspekcja fabryczna zgodziła się na żądanie robotników, kazała mianowicie wypracować tablicę płacy akordowej podług dawnej normy i wywieścić ją w gmachach fabrycznych, nadto usunięto dyrektora i ustanowiono inżyniera fabrycznego, jako osobę odpowiedzialną za to, że robotnicy otrzymywać będą płacę podług nowej tabeli. Strejk w Warcie obudził żywe zajęcie wśród naszych robotników i przyczynił się w pewnym stopniu do uświadomienia towarzyszy i towarzyszek, boć nie trzeba lepszego przykładu, aby zrozumieć, że stanowimy wielką siłę, jeżeli występujemy wspólnie, że więc zawsze i wszędzie zwyciężać będziemy, o ile iść będziemy łąką, a nie w pojedynkę.

Płock. Strejk 120 żydowskich krawców, po trzech tygodniach, zakończył się zwycięstwem robotników.

Kijów. Nowa ucieczka więźnia. Generał żandarmerji Kijowskiej, Nowicki stanowczo nie ma szczęścia. Nie zdążył ochłonąć jeszcze z ucieczki 11 politycznych „przestępców“ z Kijowskiej więzienia, aż tu znowu ucieka, i to z własnej jego kancelarii „niebezpieczna“ „przestępczyni“ polityczna, towarzyszka Leman, która już raz uciekała z wygnania. Leman, oskarżona o należenie do socjalno-demokratycznej organizacji „Iskry“, 26 (13) stycznia tego roku była przywieziona z więzienia do kancelarii żandarmskiego zarządu na badanie, weszła do wychodka, przebrała się tam w fartuch i chustkę, zdjęła binokle i niepoznana przez wartę wyszła i zniknęła. Stanowczo generał nie ma szczęścia!

Z ROSJI.

Petersburg. Odprawa, dana Zubatowi przez petersburskich robotników. Pisaliśmy już o próbach prowokatorskiej działalności Zubatowa wśród petersburskich robotników. Stara się on mianowicie zakładać legalne stowarzyszenia robotnicze na wzór stowarzyszenia Moskiewskiego dla walki z nielegalnymi, rewolucyjnymi organizacjami. Grubo się jednak przerachował. W Moskwie wystąpił on ze swą prowokacją wówczas, gdy tam lud jeszcze był zupełnie ciemny, gdy słowa socjalizmu nie dotarły jeszcze do szerokich mas; próba więc jego na razie się powiodła; wielu robotników moskiewskich po raz pierwszy od jego popleczników dopiero słyszało o wyzysku kapitalistów, o nędzy robotniczej, o tem, iż „Zubatow“ wraz z „Ochramem Ordienjem“ będą ich wspierali w walce z kapitalistami. Zubatow więc miał tam czasowo powodzenie. Petersburgscy zaś robotnicy już nie są tak naiwni. Zubatow spóźnił się tutaj ze swą „robotą“ o jakieś 7 lat. Petersburgscy robotnicy już nieraz krwią swoją zadokumentowali świadomość swą i samodzielność (np. dni Majowe 1901 r. w Obuchowskich fabrykach), już oddawna wyłonili z siebie organizacje socjalno-demokratyczne i manifestowali swą gotowość pójścia w pierwszych szeregach w walce z kapitałem i caratem. — A więc na odbytych niedawno zebraniach „legalnych“, robotnicy przedewszystkiem wypędzili niejakiego Sokołowa i Slepowa, prowokatorów zubatowskich, specjalnie sprowadzonych z Moskwy i zapowiedzieli, że w razie ich ponownego zjawienia się sprawią im „łażnię“, a wraz z nimi i tym, którzy ich tu nasyłają. Następnie żądali od przewodniczącego, by wolność każdego mowy była zagwarantowaną i aby wolno było na zebraniach poznajamić się z ruchem robotniczym zagranicą. Na mowę prowokatorską przewodniczącego i dowodzenia popleczników Zubatowskich, że strejki to nieszczęście dla samych robotników, że Rostowcy robotnicy „buntowali się“ i źle sami na tym wyszli, rozległy się okrzyki: „Zubatow, Zubatow! Gdzie gwarancja nietykalności?“ i jeden z robotników wystąpił z mową o gwałtach rządu w Rostowie, o walce klasowej i samowoli urzędniczej. Robotnicy nie pozwalali przerywać mu, wołając z oburzeniem do przewodniczącego: „Nie przerywać, pozwólc mówić robotnikom petersburskim! Co za świństwo! trzeci już raz przerywają!“ i t. p. Zebranie zakończyło się okrzykiem: „Precz z moskiewskimi zubatowcami!“ Taką dali odprawę na wstępie robotnicy petersburscy zakusom Zubatowa.

Strejk. 6 lutego (24/1) robotnicy fabryki nitek Sztyglica w ilości 3000 zastrejkowali, żądając skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy, którą fabrykant, korzystając z bezrobocia powszechnego, obniżył w ciągu roku prawie do połowy; doszło do tego, iż robotnice, które pobierały uprzednio 20 rb., otrzymywały tylko 9 rb. Do strejku zaraz wtrąca się władza: dla uzupełnienia nauki na legalnych zebraniach robotniczych, Klejgels kazał wydalic z fabryki wszystkich strejkujących i wyrzucic na bruk. Strejk jednak nie upadł, przyłączyli się do niego nawet robotnicy drugiej fabryki tego samego Sztyglica.

Z ZAGRANICY.

Wyzysk pracy dzieci w klasztorach. W artykule „Tajemnice klasztoru“ („Cz. Szt.“ Nr. 3) opisaliśmy, jak umiejętnie klasztor wyzyskuje swe wychowawce, jak ceną krwi nieszczęśliwych dzieci okupuje przepych klasztorów. Gospodarka klasztorów niczym się nie różni, a nawet gorsza jest od gospodarki fabrycznej. Na dowód tego możemy jeszcze kilka faktów przytoczyć, które miały miejsce w klasztorze Ile-et-Bilaine we Francji. W klasztorze tym wychowywały się dwie sieroty. Nadmiar pracy, złe odżywienie, kary cielesne doprowadziły dziewczynki do wycieńczenia. Jedna z nich zachorowała, będąc w odwiedzinach u krewnych i umarła w szpitalu; druga, również chora, odebrały władze miejscowe. Dziewczynka opowiadała straszne rzeczy o wyzysku pracy dzieci w klasztorze. Między innymi opowiadała, iż dzieci często pracowały do drugiej w nocy. Proces, który jest teraz w toku, niezawodnie wykryje niejeden jeszcze fakt, jak służy kościoła i boga w rzeczywistości szczerpiał zasady miłości ku bliźniemu. Tylko ciemnota, brak wolności słowa, które by wszystko mogło najaw wydstać, dają możność tym fałszywym pasterzom ludu pod sukmaną ukrywać nikczemne swe czyny i lud omamiać swą bogobojnością. Im więcej lud wolny świadomym będzie swego położenia klasowego, tym prędzej zrozumie, iż kościół wraz ze sługami swymi na słowach głosi niezbędną pokory, a w samej rzeczy podaje rękę klasom panującym, panom możnym, którzy głoszą wyzysk ludu dla dobra swego. Potęga kościoła opiera się na ciemności ludu, na kolosalnych środkach materialnych, które koniec końcem lud roboczy dostarcza. Toteż kościół rozumie, iż ostatnia godzina jego potęgi wybije, gdy proletarijat będzie panem położenia swego, gdy zapanuje socjalizm.

Holandja. Po ostatnim zwycięskim strejku holenderskich kolejarzy, całą burżuazję i rząd Holandji ogarnęła szalona wprost wściekłość z powodu swej bezsilności, strach i nienawiść ku zorganizowanemu proletariatowi. Dopiero teraz świat możnych zrozumiał, że potęga proletariatu staje się dla niego bardzo niebezpieczną i że, jeżeli pozwoli on proletariatowi i nadal powiększać swe siły — wówczas pochyci on władzę w swe ręce i dokona przewrotu socjalistycznego. Rząd popierany przez burżuazję i kler postanowił uciec się do zamachu stanu. Wystosował mianowicie projekt ustawy, zabraniającej strejkować, namawiać do strejku, rozstawiać stójki i t. d. pod groźbą kary od 6 miesięcy do 4 lat więzienia, i pozbawienia obywatelskich praw głosowania i kandydowania przy wyborach do rad gminnych i parlamentu. Prócz tego został wniesiony projekt podwyższenia wydatków na wojsko o 60 tys. guldenów holend. dla uformowania zapasowych oddziałów żołnierzy-strejkobrecherów, utrzymywanych z pieniędzy ludu. Dla dokonania tego zamachu rząd holenderski zbroił się jakby Holandia była już w przededniu wojny domowej; powołał więc pod broną 30 tys. rezerwistów, obsadził wojskiem dworce i mosty kolejowe, wzmocnił wszędzie policję, przesładuje socjalistów i otoczył szpiclami wszystkie jednostki, którym nie ufa. Lecz robotnicy też nie opuścili rąk, przeciwnie zamach rządu pobudził do walki jeszcze szersze masy: organizacja socjalistyczna kolejarzy, która w chwili wybuchu strejku (31 stycz.) liczyła tylko 8 tys. członków na 17 tys. robotników kolejowych, wzrosła obecnie do 12 tys. Wszystkie organizacje robotnicze obrały „Komitet Obrony“, który energicznie zabrał się do czynu, rozwinął silną agitację, rozpowszechnił po całym kraju i wśród żołnierzy przeszło 200 tysięcy proklamacji, zwołał masę zgromadzeń ludowych protestujących przeciw polityce rządu i wzywających cały lud holenderski do walki o swą przyszłość, do poparcia strejku kolejarzy, jeżeli na dane przez organizację hasło strejkem rozpocznie.

„Rekrut“. Otrzymaliśmy jednodniówkę pod tytułem „Rekrut“, wydaną w Paryżu i przeznaczoną do uświadomienia młodych rekrutów. Redakcja tego antimilitarystycznego pisma, jak widać z pierwszej próby, stoi na gruncie międzynarodowego, rewolucyjnego socjalizmu. Szkoda tylko, że „Rekrut“ przeznaczony jest wyłącznie dla Galicji. Jednodniówka podobna, uwzględniająca stosunki nasze w Rosji, mogłaby się i u nas bardzo przydać, tembardziej, że P. P. S. w tej samej kwestji (p. 1 numer jej „Gazety Ludowej“) prowadzi agitację nie antimilitarną, lecz szowinistyczno-drobno-mieszczanską. „Rekrut“ jest ładnie wydany, i niemiernie ładnie oraz agitacyjnie napisany. Redakcji życzymy powodzenia. Adres jej: „Imprimerie A. Reiff, 3 rue du Four, Paris (VIe), pour Rekrut“. Tamże zamawiać można większą ilość egzemplarzy dla celów agitacyjnych.

Treść numeru: Pamięci Karola Marxa. — Burzliwy miesiąc. **Z Kraju:** Warszawa. Łódź. Częstochowa. Płock. Kijow. **Z Rosji:** Petersburg. **Z zagranicy:** Wyzysk pracy dzieci w klasztorach. Holandja. Rekrut. **W feljtonie:** Mowy robotników rosyjskich przed sądem.

W wieku lat 22, zmarł przed paru miesiącami w Warszawie blacharz

Józef Bullak.

Dzielny Towarzysz pracy partyjnej, której oddawał się z zamiłowaniem, a mając szeroko rozwinięty umysł, szybko pojął niedolę klasy robotniczej. Po pamiętnym pogrzebie Węgrzynowicza zmuszony był skryć się za granicą, lecz tęsknota za krajem i sprawa robotniczą silniejsza była nad świadomość oczekującej go kary, i w dniu 8 grudnia 1900 r., wracając pieszo z transportem literatury, został aresztowany i osadzony w Warszawie na Pawiaku. Tamtąd przewieziono go do więzienia w Siedlecach i po upływie miesiąca został wypuszczony za kaucją. Niedługo jednak cieszył się wolnością, gdyż półtoraroczne siedzenie w wilgotnej celi zrujnowało jego młody organizm i nabawiło go choroby gruźlicy na szyi, która skończyła się śmiercią.

Cześć jego pamięci!

Od Redakcji.

Listy do redakcji z zagranicy adresować należy:

Stanisław Gutt, Zürich, Cullmannstr. 8 III, dodając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Pod prasą No. 3 „Przeglądu Socjal-demokratycznego“ za marzec.

Z braku miejsca „Pokwitowanie“ odkładamy do numeru następnego.

Towarzysze, zbierajcie fundusze na wydawnictwa partyjne!